

NOWY

KATOWICE
UL. MIESZCZANNA 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20 94
SOSNOWIEC, Gazetnika 12, L. 8-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY - LUZINIEC

Willy Post przeleciał Atlantyk z Berlina udaje się w drogę do Moskwy

BERLIN, 16.7. Lotnik amerykański Wiliam Post, który wystartował w sobotę do lotu dokoła świata przeleciał szczęśliwie Atlantyk wylądował w rekordowym czasie na lotnisku Tempelhof pod Berlinem o godz. 11 m. 55 przed południem, zupełnie niezmeńczony.

Pierwszy etap lotu trwał więc 25 godzin i 44 minuty.

Na lotnisku berlińskim lotnikowi zgotowano wielką owację.

Po dwugodzinnym odpoczynku i spożyciu obiadu znakomity pilot wystartował o g. 14 m. 10 do drugiego etapu swego gigantycznego lotu — nad Warszawą, bez lądowania do Moskwy.

Jak wiadomo Post zamierza oblecieć kulę ziemską dokoła, w niebawym czasie czterech dób.

Eskadra gen. Balbo w Chicago Szczęśliwe zakończenie olbrzymiego lotu

MONTREAL, 16.7. — Eskadra gen. Balbo o godz. 10.14 według czasu lokalnego wyleciała w kierunku Chicago.

Nad terytorium Stanów Zjednoczonych 40 samolotów amerykańskich powitało eskadrę, towarzysząc jej w dalszej podróży.

NOWY JORK, 16.7. — Nad Detroit przeleciała eskadra samolo-

tów włoskich gen. Balbo.

CHICAGO, 16.7. — Hydroplany eskadry gen. Balbo ukazały się nad Chicago o godz. 23 min. 28. Wodowanie odbyło się zupełnie szczęśliwie.

RZYM, 16.7. — Wiadomość o szczęśliwym zakończeniu lotu powitała cała Italia z nieustychanym entuzjazmem.

Katastrofa samolotowa w Niemczech

BERLIN, 15.7. — Samolot motorowy, holujący szybowiec nad lotniskiem w Darmstadtzie, spadł z wysokości 200 mtr., rozbijając się doszczętnie. Pilot doznał pęknięcia czaszki i złamania obu nóg. Szybowiec zdołał odcepić się na czas i wylądować.

10.000.000 owiec zginęło z głodu

CAPETOWN, 15.7. W południowej Afryce od dłuższego czasu panuje susza, która spowodowała już wielkie straty w rolnictwie i hodowli w szczególności owiec. Według oficjalnych danych z powodu braku paszy zginęło około 10 milionów owiec. W niektórych miejscowościach dawne pastwiska, a obecnie wypalone w zupełności przez słońce przestrzenie są formalnie pokryte trupami zwierząt.

Niemcy zbroją się do wojny Gazy trujące - ciężkie działa - 5500 oficerów na przeszkoleniu

Dzisiejszy „Petit Journal“ ogłasza sensacyjny artykuł o zbrojeniach niemieckich, zawierający wiele nieznanych dotąd szczegółów, odnoszących się do tych zbrojeń.

Znana z wybuchu z 20 maja 1928 roku fabryka fosgenu w Hamburgu pracuje dzień i noc

nad wytwarzaniem gazów trujących.

Fabryki włókiennicze w Saksonji i Turynii otrzymały wielkie zamówienia na mundury wojskowe i koce polowe.

Reńsko - westfalski przemysł żelazny wyrabia gorączkowo płyty pancerne.

Dawna fabryka broni Erhardt'a przystąpiła do budowy ciężkich haubic, a fabryka armat mechanicznych systemu „Erlicon“ przeniesiona została z powrotem ze Szwajcarii do Niemiec.

Przeszkolenie oficerów rezerwy jest w pełnym toku.

5.500 b. oficerów armii cesarskiej

powołanych zostało w tym roku na ćwiczenia wojskowe.

Nominacje majowe w Reichswehrze były tak liczne, że zaniechano publicznego ich ogłaszania.

Autor — płk. Magne żąda w sta nowczych słowach przedsięwzięcia odpowiednich kroków dla ochrony zagrożonych ziem pogranicznych Francji.

Z rozkazu brata... wynajęty zbir zamordował młodzieńca

Lucjan Buczek zam. w Warce pow. grójeckiego miał urazę

do brata swego Kazimierza z powodu nierównego rzekomo podziału ojcowizny. Na tem tle dochodziło między braćmi do częstych starć, które ostatecznie zakończyły się tragicznie.

Lucjan Buczek, widząc, iż kłótniami nie nie zyska, uknuł potworny plan zemsty. W tym celu namówił on 26-letniego Stanisława Paciorka, który spotkawszy Kazimierza Buczka zadał mu pretem tak potężny cios w głowę, iż napaźnięty doznał pęknięcia podstawy czaszki i w kilka minut po zajęciu zmarł.

Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia Paciorek i 38-letni Lucjan Buczek zostali aresztowani. Prokurator przeprowadza w dalszym ciągu dochodzenia w tej sprawie.

Morderstwo rabunkowe w Ochrońcu Krewni pode rzani o zamordowanie staruszki

Ubiegłej nocy dokonano zbrodni czego włamania do mieszkania 78-letniej Jadwigi Kubistowej w Ochrońcu, do którego przedostali się nieznanymi sprawcy po wybitciu szyby.

Kiedy przechodnie nad ranem za uważyli ślady gospodarki złodzieiów, zaalarmowali policję, która stwierdziła, że mieszkanie jest splondrowane, a w łóżku znajduje się trup Kubistowej, którą włamywacze udusili podczas snu. Co pa dło pastwą rabusiów, dotychczas nie zdołano ustalić.

W związku z tem morderstwem

przybył na miejsce komendant powiatowy policji w Pszczynie, pod którego kierownictwem toczą się dochodzenia.

Jak ustalono, w rodzinie Kubistowej od dłuższego czasu istniały

spory na tle podziału majątku i Kubistowa zaliła się nawet na posterunku policji w Piotrowicach, że obawia się, że ją zamordują. Wobec tego aresztowano kilka osób z po śród krewnych Kubistowej.

Uchwały Rady Ministrów Połączenie Mościc z Chorzowem

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zmiany niektórych postanowień ustaw o sądach przemysłowych i sądach kupieckich, obowiązujących na obszarze województw poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiej części województwa śląskiego oraz w sprawie zniesienia sądu okręgowego w Suwałkach i zmiany granic sądów okręgowych w Grodnie, Łucku i Pińsku.

Następnie Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła szereg własnych rozporządzeń, m. in.: w sprawie zmiany rozporządzenia Rady Ministrów z 1927 r. o wynagrodzeniu za kwatery stałe dostarczane przez zarządy gminne dla zakwaterowania wojska w czasie pokoju, rozporządzenie o połączeniu pań-

stwowej fabryki związków azotowych w Mościcach z państwową fabryką związków azotowych w Chorzowie w jedno przedsiębiorstwo, wydzielone z administracji państwowej pod nazwą: „Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i w Chorzowie“, oraz trzy rozporządzenia o odstąpieniu gminie miasta st. Warszawy i gminie m. Białegostoku gruntów państwowych na cele budowy tych miast. Część tych gruntów przeznaczona będzie na cele drobnego budownictwa mieszkaniowego.

Wreszcie Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie uposażenia morskiego dla członków załogi łodzi podwodnych oraz przyjęła parę projektów zarządzeń P. Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowym wywłaszczeniu gruntów na rzecz skarbu państwa pod budowę linii kolejowych i mostów.

Z „zielonej granicy“

Na odcinku granicznym pod Buchaczem zatrzymali strażnicy mieszkańca Radzionkowa Ignacego Hansa. Biedak miał przy sobie załedwie 1 kg. bananów. W chwili po tem zatrzymano Bolesława Babsteina z Bobrownik pow. Będzin z 5 kg. rodzynek niemieckiego pochodzenia. Przemyt zajęto i oddano w urządzenie celnym.

Na odcinku placówki Brzeziny Śl. znalazł patrol „zielonków“ dwa worki zawierające ogółem 24 kg. płatków kokosowych i pomarańcz.

Worki te porzucili uciekający przed pościgiem przemytnicy.

Kioski w „ro bocie“

Po przerwie niezbyt długiej zaczynają się powtarzać na nowo włamania do kiosków tytoniowych.

Jak zwykle w takich rzeczach Królewska Huta kroczy na pierwszym miejscu; tam bowiem ostatniej nocy dokonano włamania do kiosku przy ul. Katowickiej 51, należącego do inwalidy Zmyślonego (Mickiewicza 35).

Łupem rabusia — palacza stała się skrzynia zawierająca 1000 papierosów „Rarytas śląski“, przedstawiająca wartość 35 zł.

Pijany ma szczęście

Przysłowiowe szczęście pijaków sprawdziło się na kierowcy taksówki, Leonie Szufasie z Giszowic (Mickiewicza 25), który jadąc wczoraj po pijanemu samochodem Śl. 9067, wpadł pod Muchawcem w rów i doszczętnie rozbił auto, sam zaś z opresji wyszedł bez szwanku. Szkody wyrządzone tym wypadkiem wynoszą około 5000 zł.

Zbrodnie obcego kapitału w Polsce

Jak huta Bismarcka sprzedawała nasz wywóz

Gwóźdź do trumny przemysłu śląskiego

Mimo, że już rok upłynął od tego czasu, kiedyśmy ujawnili

zbrodnicze manipulacje koncernu „Wspólnoty Interesów” przed siębiorstw p. Flicka z odstępywaniem przemysłowi niemieckiemu należnych Polsce z kartelu międzynarodowego kontyngentów zamówień, wrazenie tej rewelacji nie zdołało się wśród polskiego społeczeństwa zatrzeć.

Temu też faktowi, że wszyscy pamiętają dotąd, iż huta Bismarcka za 600 tys. fr. szw.

zrzekła się przez usta p. Scherffa roku pracy robotnika polskiego, zawdzięczać należy, że p. Scherff został w końcu

skreślony z listy członków zarządu i „awansowano” go do rady nadzorczej, której członkiem do specjalnych poruczeń na terenie międzynarodowym został.

Nominacja ta w świetle przytoczonych „zasług”,

musi budzić poważne zastrzeżenia, tem więcej, że wspomniana „transakcja” z kontyngentem zamówień międzynarodowego kartelu rurowego, nie była jedyną.

Były jeszcze i inne „operacje”, które pomalutku wychodzą na światło dzienne, stawiając kierowników koncernu „Wspólnoty Interesów”, a zwłaszcza pp. Scherffa i dr. Tomallę pod zarzutem bardzo ciężkich win

wobec sądu całego społeczeństwa polskiego.

Mianowicie około 3 lata temu huta Bismarcka, korzystając ze swej faktycznej wówczas władzy w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych,

zawarła tajną umowę z należąca do międzynarodowego kartelu stali (do którego Polska nie należała!) grupą hut Europy Środkowej, mocą której

huty polskie zobowiązały się wycofać z wywozu

do Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii i Austrii, a huty tych krajów miały nie wywozić do Polski. Oczywiście w umowie tej zainteresowane były tylko huty polskie,

mające dość poważny zbyt na rynkach niektórych z wymienionych krajów i huty czechosłowackie oraz austriackie, jako posiadające znacznie szą produkcję i stanowisko w kartelu, wywalczone sprytną, czy zgoła oszukańczą taktyką. Podstawą do nawiązania rokowań,

były „dobre” stosunki, łączące hutę Bismarcka z austriackim przemysłem hutniczym przez osobę członka rady nadzorczej koncernu „Wspólnoty Interesów”, p. Pawlatzky'ego z „Oestereichische Magnesitwerke”...

Narzucona polskiemu przemysłowi hutniczemu umowa, była ze względu na politykę wewnętrzną przemysłu w Polsce tolerowana (w myśl zasady — kruk, krukowi oka nie wykoła),

acz widziano ją bardzo niechętnie. Mimo tego jednak była przez hutę Bismarcka dwukrotnie prolongowana i nie było z tego powodu głośniejszych protestów.

Ostatnia jednak umowa, zawarta z początkiem roku ubiegłego, została rozszerzona w tym sensie, że huty polskie zobowiązały się unieвозмоżliwić wywóz pośredni i wywóz gotowych wyrobów żelaznych. W ten sposób więc wbito gwóźdź do trumny przemysłowi przetwórczemu, duszonemu równocześnie przez przemysł ciężki wysokimi cenami surowki i węgla.

Kiedy tę umowę potwierdzono i w roku bieżącym, rozciągając jej moc obowiązującą do roku 1936, sprawa poczęła już zalatywać skandalem, zwłaszcza, że stało się wiadomem, iż za przeprowadzenie tej transakcji huta Bismarcka uzyskuje w swoim czasie stałe wynagrodzenie w wysokości 5 tys. funtów ang. pensji.

Pomijamy już w tej chwili fakt, że tak jak nie widziała kasa huty Bismarcka w Polsce kwoty 600 tys. franków szwajc. za „odstąpione” przydziały zamówień rurowych, tak nie widziała i pensji funtowej, bo

powędrowały te pieniądze do kasy p. Flicka w Berlinie.

ale chodzi nam o to, że jak przy

pierwszej transakcji polski robotnik hutniczy

stracił rok pewnej pracy,

tak skutkiem tej drugiej dochody narodowe zmniejszają się

rocznie o zgorą 10 milionów złotych, jakiego przemysł przetwórczy uzyskał z dostaw eksportowych do krajów objętych umową o „ochronie terytorjalnej rynków”.

Huta Bismarcka, względnie już cały przemysł hutniczy polski, który tę ostatnią umowę parafował przez syndykat,

może próbował się tłumaczyć, że zawarcie takiej umowy było koniecznym dla ochrony rynku krajowego, który mógł zostać zanarchizowany przez dumpingowy eksport hutniczy krajów Europy Środkowej. Bujaniu społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza najbardziej zainteresowanych robotników Górnego Śląska

stol jednak na przeszkodzie fakt, że istnieje w Polsce rozporządzenie prezydium Rady Ministrów zabraniające do Polski wwozu stali i żelaza...

Nie czas jednak dziś, kiedy cały kraj ponosi tak wielkie ofiary na rzecz

utrzymania wywozu w formie premii wywozowych i gwarancji kredytowych ze strony rządu, z których korzystają zwłaszcza te same przedsiębiorstwa koncernu „Wspólnoty Interesów”, tak niechcie nas zaprzęające, na postępowanie z tymi panami w rekwizycjach. I tak jak poszedł za krakę jeden z dyrektorów tego koncernu, Bernhardt, za oszustwa przy wykonywaniu zamówień brazylijskich, tak powinni też zostać pociągnięci do odpowiedzialności i mający zasługi zawarcia przytoczonej umowy.

Z dywersjami górnośląskich baronów przemysłu trzeba nareszcie skończyć!

W związku z aferą dyr. Bernhardtta, oraz skreśleniem z listy członków zarządu „Wspólnoty”, również p. Scherffa i p. inż. Mondena, zarząd tego koncernu zmienił nieco swe oblicze, bowiem składa się obecnie z 3 Polaków i 2 Niemców.

a mian.: pp. dyr. dyr. Radowski-go, Sznepki i Przybylskiego oraz Rohdego i Tomalli. Dalej następują również

przegrupowania wewnętrzne.

I tak naczelna dyrekcję hut, której zarząd techniczny pozostanie nadal w Wielkich Hajdukach,

obejmuje dyr. Przybylski, nadzór techniczny inż. Monden, kierownictwo zakładów przerobczych i warsztatów dyr. Myciński a naczelna dyrekcja kopalni pozostaje nadal w rękach dyr. Sznepki w do tymczasowej siedzibie. Reszta zaś działów administracji koncernu przeniesiona zostanie do 25 b. m. do gmachu Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury

w Katowicach. Data zebrania walnego akcjonariuszów, na którym ma zostać ustalony skład nowej rady nadzorczej dal całego koncernu, nie została dotąd ustalona.

Lord angielski przeszedł na judaizm by zaprotestować przeciw prześladowaniu Żydów

LONDYN, 16.7. — W synagodze północnej części Londynu odbyło się dzisiaj po południu przy zamkniętych drzwiach niezwykle nabożeństwo, na którym Lord Melchet dotąd członek wyznania anglikańskiego przeszedł na wiarę żydowską.

Ostentacyjne przyjęcie judaizmu przez Lorda Melcheta naczelnego dyr. wielkiego brytyjskiego trustu chemicznego, dyr. Barclays Banku jednego z 5 najpiękniejszych ban-

ków angielskich oraz dyr. całego szeregu towarzystw angielskich i dominjalnych zostało spowodowane antyżydowską polityką Niemiec.

Krok ten nabiera szczególnie go znaczenia ze względu na stanowisko, jakie Lord Melchet zajmuje w życiu Anglii zarówno w towarzyskim, jak i politycznym. Był on przez szereg lat posłem do parlamentu Anglii. Lord Melchet żywo interesuje się sionizmem i sprawami żydostwa.

Pod groźbą uprowadzenia córki i dynamitowego zamachu Studja nad „Tajnym Detektywem” prowadzą do więzienia

Z Pszczyny donoszą: przytrzymał w Pszczynie 19-letniego Franciszka Wiatra z Jankowic, po dejrzanego o wystosowanie

3 listów z pogróżkami pod adresem: Pawła Schindlera w Pszczynie z wezwaniem złożenia 1.000 zł. pod groźbą **zniszczenia jego majątku,** właścicielki apteki Spilerowej w Pszczynie z wezwaniem złożenia 1.000 zł.

pod groźbą uprowadzenia córki, a wreszcie kupca Witalińskiego'go w Pszczynie z żądaniem 100 zł. pod straszną groźbą wysadzenia składu jego **dynamitem w powietrze.**

Wymienieni kupcy mieli żadaną gotówkę złożyć w kopertach pod krzyżem przy szose asfaltowej między Piaskami a Kobiorem.

Wiatra ujęto w chwili, gdy czekał właśnie w pobliżu tego miejsca na postaćców z listami i gotówką. Poprzednio jednak — o czym nie był poinformowany — kupcy **powiadomili o tem policję,** która obstawiała cały teren dokoła umówionego miejsca.

Wiatr przyznał się do wystosowania listów, tłumacząc się, że uczynił to w celu...

usamodzielnienia się, a technikę wystosowania listów szantażowych nabył z powości, o-

pisywanych w „Tajnym Detektywie”.

Pogoda

Małopolska wschodnia, Podlesie, Podole i Wołyń: najpierw chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Nieco chłodniej. Słabe wiatry południowo - zachodnie. Pozostałe części: chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

Napad rabunkowy

Dzisiejszej nocy dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu koło rzeźni miejskiej na powracającego do domu mieszkańca Sosnowic, Piotra Kańtocha (Dawidowska 68), któremu po sterowaniu, zrabowali portmonetkę z wartością 100 zł. i teczkę z mięsem. Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli bez śladu.

Rekordowy podpalacz 125-ciu budynków

BERLIN, 15.7. Policja kryminalna w Szczecinie aresztowała niejakiego Fechnera, który podpalił w ciągu 2 lat 125 zabudowań, wartości zgorą 1 miliona marek. Podpalacz zeznał, że widok

ognia sprawia mu szczególną przyjemność i dodał na swą obronę, iż przez swe postępowanie dostarcza bezrobotnym pracy przy odbudowie porzeczonych.

Z miast - na rolę

Nowe środki walki z bezrobociem

Szanowna Redakcjo! Proszę o zamieszczenie w swym piśmie tych uwag.

Dużo nędzy, rozgoryczenia i niewiary w lepsze jutro sprowadziło bezrobocie. Władze i społeczeństwo przeciwdziałała temu w rozmaity sposób. Pomocy materialnej udziela się przez zapomogi pieniężne oraz zasiłki w naturze. W świetlicach znachodzi młodzież bezrobotna rozrywke umysłową i szkołę obywatelską. Ochotnicze drużyny robocze zatrudniają młodzież przy robotach publicznych, wychowując ją programowo przez naukę pracy, WF i PW — oraz oświatę. Od niedawna stworzony Fundusz Pracy operując kapitałem, zebrany drogą opodatkowań, udziela bezrobotnym pracy przy robotach publicznych: budowy dróg, naprawy szos, regulacje rzek, ogródki działkowe, pomijając korzyści materialne dostarczają przyjemnej pracy w słońcu i powietrzu, działając zbawiennie na przygnębiony umysł.

Wszystkie wyliczone akcje, aczkolwiek skuteczne,

nie likwidują bezrobocia, na dłuższy okres czasu. Nowym środkiem okazały się mogły — odprowadzenie bezrobotnych z przemysłu na rolę. Jest to praca mozolna, nie dająca żadnych wygod ani świadczeń socjalnych. Jednakże Polak lubi rolę i predko się do niej przywiązuje. Byłoby więc uprzedzeniem bez prób twierdzić, że trudno jest sprowadzić i przyzwyczaić robotnika z przemysłu do rolnictwa. Tem więcej, że praca ta, prócz przyjemności obcowania z przyrodą, zapewnia niezbędną chleb codzienny.

Przeszło połowę bezrobotnych Polaków jest na Śląsku.

Gdyby tak rok rocznie po kilkaset rodzin osiedlać na roli — to tyle właśnie ubywałoby z pod Opieki Społecznej. A przecież kraj nasz jest

wybitnie rolniczym.

Jeż ziemi leży odlogiem? Na melioracje i osuszenie błot czeka Polesie i Wołyń.

Zważywszy jednak odrębny charakter Ślązaka, wychowanego wśród węgla i żelaza — należałoby plan ten urzeczywistniać drogą kolonizacji zbiorowej.

Gdyby jednak wielkie koszta z tym związane odstraszyły Pań-

stwo, możnaby to

przenieść na Śląsk.

I tak: powiaty — pszczyński, rybnicki, lubliński, tarnogórski, cieszyński — uchodzą przecież za rolnicze. Góruje w nich wielka własność rolna. Niektóre majątki należą tam także do Państwa, które, nawiasem mówiąc, w większości

żadnych korzyści

z nich nie ma. Państwo zatem powinno umożliwić długoterminową dzierżawę za minimalnym czynszem. To samo odnosi się do

magnatów ziemskich.

W Anglii już dawno większość lordów tak uczyniła. Gdyby nawet przez kilka miesięcy płacić bezrobotnym te zapomogi, które obecnie pobierają, czy też udzielić im pomocy materialnej przy zagospodarowaniu się wraz z poradą fachową, byłoby to

bardzo celowe

i w wynikach dodatnie. Z chwilą bowiem zebrania pierwszych plonów — możnaby ich skreślić na stałe z ciężaru Opieki Społecznej.

Obserwator.

Napad rabunkowy czy mistyfikacja? Kciuk miesza się w zeznaniach

Z Tarnowskich Gór donosi (R.):

Onegdaj późnym wieczorem na drodze leśnej pod Żyglinem wypadło z ukrycia dwóch ubrojenych w grube, sekaty kije

osobników, którzy napadli na Władysława Kciuka, mieszkańca wsi Bór pow. Częstochowa. Według opowiadania Kciuka mieli go sprawcy wezwać do wydania cenniejszych przedmiotów, a ponieważ nie kwapił się z tem zbytnio, przemocą

zrewidowali mu kieszenie,

skąd zabrali portfel i portmonetkę z gotówką w sumie 28 zł. oraz teczkę z ramkami fotograficznymi warto-

ści 90 złotych. Poza tem mieli odebrać Kciukowi parę trzewików, niesionych w ręce.

Zawiadomiona przez Kciuka o napadzie policja śledcza i mundurowa w Tarn. Górach wszczęła energiczny pościg za rabusiami, których jednak nie wytropiono.

Wobec niedość jasnych zeznań, a nawet wyraźnych objawów bujnej wyobraźni Kciuka, wydaje się, iż napad nie miał miejsca i został przez Kciuka z nieustalonych bliżej powodów sfinansowany.

Najbliższe godziny powinny przynieść rozwiązanie tej zagadki.

Złodzieje postrzeleni przez czujnego stróża nocnego

Na terenie huty „Miłoś” w Nowej Wsi doszło dzisiejszej nocy do krwawej strzelaniny. Krótko po północy zauważył pilnujący terenu huty stróż nocny, Józef Wałach (Poniałowski 30), że na teren huty dostało się 5-ciu podejrzanych osobników, którzy przygotowują sobie do kradzieży większe partje żelaza.

Kiedy Wałach wezwał przybyłych do zaprzestania kradzieży i oddalenia

się, ci rozpoczęli nań rzucać kamieniami, wobec czego stróż dobył rewolweru i oddał do nich szereg strzałów, z których dwa trafiły w nogi powyżej kolan mieszkańca Bielszowic, Emila Florę, oraz Teodora Bąka z Czarnego Lasu (Dąbrowskiego 7). Na widok padających towarzyszy, trzej pozostali zbiegli.

Rannych przewieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

Pobili kierownika kopalni z zemsty za niewypłacenie zarobków

Ub. soboty kierownik kopalni „Polska” w Małej Dąbrówce, Józef Kozioł został dotkliwie pobity przez braci Koperniaków Pawła i Franciszka, górników, zatrudnionych na tej kopalni.

Jak ustalono, powodem pobicia Kozioła przez Koperniaków było to, że kopalnia nie wypłaca im należnych zarobków.

Trzynastka i pech szmuglerski

A nie pisaliśmy — trzynastego lepiej siedzieć w domu. Ale takie to zawsze ryzykują.

Ach te ryzykantki. Wolą siedzieć w pace, ale postawią na swoim.

I to o taką bagatelę: 7 i pół kg. płatków kokosowych (jako że, kokosów nikt nie robi), 3 kilo pomarańcz i jakies tam drobiazgi „babskie”.

— A nie mówiłam paniusi, że „gazeta” miała rację.

— A no, rację to mieli, ale „zielonki” wszystko „wzięli”.

Panie Franciszka Kryszałkówna i Apolonja Piwnikówna z Brzezin Śląskich postanowiły na trzynastkę wstrzymać się od... szmuglu.

Co pech — to pech.

★

Panowie Franciszek Świerczyński i bracia Józef i Andrzej Zaborowscy z Bobrownik pow. Będzin przeoczyli kartki kalendarza i 13-go wybrali się do Bytomia po przemyt.

W tamtą stronę to jeszcze nie najgorzej, ale zpowrotem... Boże uchowaj.

Ani się człeczce nie spostrzeżesz jak cię „zielonek” ma w swych objęciach. No i pod Radzionkowem, a raczej Buchaczem dostali się w te objęcia.

A wszystkiemu winna trzynastka... Forse diabli „wzięli” i szmugiel też. A było tego „wielu”, razem 26 kilo kokosowej, rodzynków, pomarańcz drożdży, migdałów i fig i... maszyna do strzyżenia włosów.

„Zielonki” ostrzygły — szmugiel.

Zgoda buduje — zgoda rujnuje

Obywatel Świętochłowic Alfred Herowski żył w niezgodzie z mieszkańcem Zgody Józefem Piotrowskim, którego onegdaj dotkliwie pobił.

Był to „rewanż” za podobny postępek Piotrowskiego, który też nie wiele więcej był wart.

Opinia głosi, że Piotrowski i Herowski szukają chętnie okazji do wybitki i wybitki.

Dzielny ludek — ci Ślązacy.

I niech ktoś mówi, że to germańska rasa.

Kłamstwo i obłuda.

Włamywacze w „Sztuce”

Ubiegłej nocy dostali się przez okno jacyś poszukiwacze „waluty” do wnętrza kina „Sztuka” przy ul. Bytomskiej 24 w Świętochłowicach.

Zapomnieli ci śmiałkowie o tem, że kinarze mają pustki na sali i... w kasie. Pieniądzy nie zabrali, bo ich nie było. Aby nie wyjść z wprawy przyswoili sobie kilka książeczek biletowych i... pieczęć.

Właściciel kina p. Jakób Walner ocenia szkodę na 380 zł. Drogie te bilety mogą się rozejść pomiędzy ludek. Lepiej więc nabywać bilety w kasie.

Rabusie z „Kandemu” już siedzą

Myli się każdy wróg cudzej własności, jeśli myśli, że kradzież da się zataić przed „granatowym”.

Tyle będzie deptał, tyle wachał i myszkował aż wywaha i wymyszkue.

Tak było z włamaniem do magazynów elektrotechnicznych „Kandemu” przy ul. 3 maja 81 w Król. Hucie.

Chociaż nikt ich nie widział, chociaż od dnia a raczej nocy, której dokonano włamania, upłynęło kilka dni, nie uszli.

Dziś siedzą wszyscy.

I złodzieje i paserzy: Wiktor Kleimert z Król. Huty (3 maja 81), Otton Kumorek (3 maja 83) Zygmunt Szeradzon (3 maja 83), nabywcy hupu: Walter Peschel (Kingi 7) i Wincenty Jeleń, właściciel firmy radioelektrycznej (3 maja 2).

Łup częściowo odebrano.

Sprawa przed kratkami sądowymi, za kilka dni.

Oziurawa szosa -- pułapką

Wyboista, pełna dziur i osuwisk, zdradliwych zagłębień i kolein jest część szosy między kopalnią Wilhelmna i Janowem na odcinku około pół kilometrowej długości.

Skarża się na nią szoferzy, skarżą się woźnicy, kłną motocyklisty i rowerzyści, stronią piechurzy.

Ta pełna niespodzianek droga to, praca dla bezrobotnych, których gmina Rożdżeń - Szopienice ma sporą gromadkę.

Dać im pracę, dać zarobek.

Będzie podwójny pożytek.

Ala trzeba o tem pomyśleć.

Nie wtedy jak z szosy stanie się kłenisko.

Rodzeńsko - szopieniccy oicow'e gminy — zastanówcie się nad tem — byle szybko.

Poniedziałek

17

Lipiec 1933

Dziś: Aleksego.
Jutro: Szymona.

SŁOŃCE

Wsch. sl. 3.34.
Zach. sl. 7.50.

Wsch. ks. 11.23.
Zach. ks. 4.05.

Kartki z kalendarza

Ciemnieje

Dawno przeminął wiek lucywa,
Gdy światło dawał tylko piec.
Dzisiaj ciemność się nazywa
Lampy natłowej blask lub świec.
Dziś nie potrzeba już księżycy,
Zadnej korzyści niema zeń:
W słońcu lukowych lamp ulica
Lśni nocą, jakby w jasny dzień.
Tylko że życie nam ciemnieje,
I coraz bardziej z roku w rok,
Coś skapieć świecą nam nadzieje,
A człowiek chwiejniej stawia krok!
T. Pudłowski.

Tajemnice toru wyścigowego

W SIECI OBŁAWY POLICYJNEJ

Matrasz miał twarde orzech do zgryzienia.

Wiedział, że w domu będzie go szukać policja, zdawał sobie sprawę z tego, że natychmiast musi uciekać — a jednak nie mógł sobie wyobrazić jak prawil o tem Neli — jak zostawi ją samą na pastwę losu. Musiał jednak działać szybko. Czasu pozostało już bardzo niewiele...

Była godzina 10 wieczór — gdy oglądając się na wszystkie strony wszedł do bramy domu na Puławskiej. Spojrzał w okno. Świeciło się.

Widocznie Nela czekała na niego z kołacją. Ponieważ nie mógł wymyśleć żadnego prawdopodobnego wybiegu — postanowił zdać się na przypadek. Powie co mu ślina na język przyniesie.

Nela istotnie czekała nań czytając książkę przy stole nakrytym białym obrusem.

Gdy ukazał się w drzwiach podniosła się zarzuciła mu ręce na szyję.

— Jak to ładnie braciszku, że przyszedłeś do domu, myślałam, że znowu gdzieś zginiesz na kilka dni.

Matraszowi serce się ścisnęło.

Jakże powiedzieć o natychmiastowej konieczności wyjazdu — jedynej bliskiej istocie, którą posiadał na świecie. I w dodatku, która go tak bardzo kochała...

— Niestety, musisz mi wybaczyć — płał się, — bo ja... co ja chciałem powiedzieć, aha!... będę musiał wyjechać na kilka dni z Warszawy. Musze osobiście przypilnować przewozu koni do stadniny. Tak późno mi o tem powiedzieli, a pociąg odchodzi już dziś w noc.

Nela szczerze zaśmiała się.

— Wiec bedziesz musiał zaraz wyjechać?

— Tak, i chciałem prosić cie o jedną przysługę. Tu mogą się pytać o mnie z policji... Wiesz, że ostatnio byłem kierownikiem stajni pana Orłowskiego, z tego powodu miałem różne kłopoty z policją, więc dopóki nie wróce, chciałbym mieć spokój. Proszę cię, ażebyś nie mówiła nikomu dokąd i w jakiej sprawie wyjechałem. Najlepiej powiedz, że nie wiesz...

Nela badawczo patrzyła na brata. On jednak unikał jej wzroku.

— A może ty co ukrywasz przedemną, może ty boisz się policji, bo coś przeskrobałeś, boję się tego strasznie... Ja nie wiem wprost co zrobiłabym, gdyby cię wzięli do więzienia, chyba otrulabym się.

Matrasz sila hamował się, aby nie paść do nóg siostrze i wyznać jej wszystkiego, ucałował tylko ręce siostry i rzekł:

— Nie siostrzyczko, nie zrobiłem nic

złego.

Usiedli przy stole. Matrasz nie mógł nie jeść. Nela zapakowała mu na drogę parę bułek i w małą walizeczke włożyła białą znową na zmianę. Nim wyszedł z domu wyjął z portfela pieniądze i odliczał je na stole.

Skąd ty masz tyle pieniędzy? — Nela z prawdziwym przestachem patrzyła na kilka banknotów po 100 złotych, które brat jej położył na stole.

— Jadę z końmi, musze mieć przy sobie pieniądze. Zostawie ci 200 złotych — bo nieobecność moja może się przedłużyć, chce, abyś miała czem zapłacić mieszkanie i kupić co ci będzie potrzeba.

— Tylko nie siedź niepotrzebnie nigdzie i pamiętaj, że ja czekam tu na ciebie.

Całując ręce Neli na odchodnym Matrasz zapytywał sam siebie — kiedy będzie mógł powrócić, aby wykazać swą niewinność — udowodnić, że jeżeli nawet popełnił przestępstwo — to działał pod wpływem przemożnym, z którego nie umiał się wyswobodzić. Brama była już zamknięta gdy wychodził. Dozorca był także zdziwiony, iż Matrasz o tej porze wybiera się w podróż.

— Jakby się kto pytał o mnie, panie Konstanty — to niech pan powie, że niewiadomo dokąd wyjechałem i niewiadomo kiedy powróce.

Na ulicy było prawie pusto, to też Matrasz szedł tuż pod ścianami domów — aby niepotrzebnie nie wpaść w oko policjantom lub wywiadowcom.

Po kilku kwadransach marszu znalazł się za miastem. Szedł w stronę czerniejących na horyzoncie lasów hrabiego Branickiego. Chciał copędzej znaleźć się między drzewami. Gdy doszedł już skraju lasu rozwidniło się zupełnie. W pewnym momencie Matrasz zdaleka usłyszał głos rozmawiających ludzi. Ktokolwiek byłby, to Matrasz nie chciałby się z nim widzieć — nie chciał bowiem zostawiać żadnych śladów swej obecności. Skrył się więc do rowu. Gdy za kilka chwil wysunął głowę z rowu ujrzał z przerażeniem sylwetki dwóch policjantów na rowerach. Cofnął więc copędzej głowę i całym ciałem przycisnął się do ziemi.

Rozmowa policjantów stawała się coraz bliższa. W pewnej chwili Matrasz usłyszał jak obaj zsiadli z rowerów i rozmawiali dalej stojąc.

— Zmęczylem się — mówił jeden — trzeba mu przyznać, że bardzo sprytnie chowa się przed nami...

— Przepadł jak kamień w wodę — mówił drugi, a komendant kazał nie wracać

bez niego, ale jak to można zrobić — trudno go przecież wykopać z pod ziemi.

Matraszowi dębem stanęły włosy na głowie. Nie mógł sobie wyobrazić, aby policjanci mogli mówić o kim innym niż o nim. Opanował go taki lek, że w tej chwili chciał zerwać się z ziemi i uciekać. Wszystko jedno dokąd...

Z przekleństwem na ustach policjanci znów wsiedli na rowery. Na ten moment czekał tylko Matrasz. Zerwał się z rowu i pobiegł w stronę lasu. Tupot nóg i trzask złamanej nogą suchej gałęzi zwrócił uwagę policjantów. Zatrzymali się. Na widok mężczyzny uciekającego do lasu z walizką w ręku — obaj zostawili na szosie rowery i rzucili się w pogoń.

— Stój! stój! — krzyczał jeden.

— Stój — bo strzelam! wołał drugi.

Matrasz biegł szybko naprzód.

Nagle usłyszał za sobą kilka strzałów rewolwerowych.

To ostudziło jego zapal do ucieczki. Stał. Policjanci dobiegli doń. Podniósł posłusznie ręce do góry. Potem na żądanie przedstawił dokumenty.

Co pan tam robił w rowie — pytali.

— Zdrzemnąłem się trochę, wyszedłem piechotą z Warszawy, aby wcześniej dojść do Piaseczna, na kolejkę czy autobus, nie miałem czasu czekać do rana. Ale przeliczyłem się z siłami... Musiałem odpocząć. Gdy usłyszałem głosy panów byłem przekonany, że to bandyci... a że mam kilkakaset złotych przy sobie...

— POCO idzie pan do Piaseczna?

— Mieli tam dostarczyć konia dla naszej stajni. Toteż policjanci, którzy także nieraz bywali na wyścigach, przypomnieli sobie Matrasza.

— No, idź pan z Bogiem. Tylko uważał pan drugi raz. Na wezwanie policji musi się pan zatrzymać. Niech pan pamięta o tem zwłaszcza teraz — bo znaduje się pan w łańcuchu obławy.

— A kogo to panowie szukają?

— Słyszał pan o zbrodniarzu, którego nazywają wampir z pod Łowicza? O tym który napada młode dziewczęta?

— Słyszałem.

— Objawił się w tych okolicach. Szukamy go wszyscy. Przez las idzie obława. Zaraz się pan natknie na łańcuch.

— Dziękuję za ostrzeżenie.

Matrasz pożegnał się z policjantami i poszedł w dalszą drogę.

Szedł środkiem szosy — aby nie stwarzać mniemania, że się ukrywa. Niemniej jednak był w prawdziwym kłopotcie, że wybrał się akurat w taką okolice.

Dalszy ciąg jutro.

Wielkie zmiany przyniesie reforma ubezpieczeń społecznych

Każdy pracownik musi je poznać!

Uchwalona na ostatniej sesji sejmowej ustawa o ubezpieczeniu społecznym, czyli tak zwana ustawa scaleniowa, w bardzo znacznym stopniu zmienia dotychczasową strukturę instytucji ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Ustawa scaleniowa stanowi ważny krok na drodze uporządkowania ubezpieczeń społecznych przez połączenie jednakowych funkcji w jednej organizacji, co ma przynieść duże udogodnienia dla ubezpieczonych i pracodawców

oraz przyczynić się do obniżenia kosztów administracji, a tem samem do obniżenia wydatków na ubezpieczenia społeczne:

Przy reorganizacji instytucji ubezpieczeń społecznych na zasadzie nowej ustawy, główna rola przypadnie instytucjom ubezpieczeń na wypadek choroby czyli

Kasom Chorych, które przestaną istnieć w dotychczasowej postaci, a ich miejsce zajmą nowe instytucje pod nazwą Ubezpieczalni społecznych o bardzo szerokim zakresie działalności.

Wogóle nowa organizacja ubezpieczeń społecznych będzie posiadać następującą strukturę:

Pierwszy stopień stanowić będą

Ubezpieczalnie Społeczne, drugi — Zakłady Ubezpieczeń Społecznych, a mianowicie: Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakład Ubezpieczenia od wypadków, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, trzeci — stanowi Izba Ubezpieczeń Społecznych, której członkami są Ubezpieczalnie Społeczne i Zakłady Ubezpieczeń Społecznych.

Zwierzchni nadzór nad Ubezpieczalniami Społecznymi i bezpośredni nad Zakładami Ubezpieczeń Społecznych i Izbą Ubezpieczeń Społecznych sprawować będzie **minister Opieki Społecznej,** bezpośredni zaś nadzór nad Ubezpieczalniami Społecznymi wykonywać będą Państwowe Urzędy Ubezpieczeń Społecznych.

Z chwilą wejścia w życie Ustawy scaleniowej Kasy Chorych przekształcą się na Ubezpieczalnie Społeczne, które między innymi przejmą prawa i obowiązki Kas Chorych.

Zakład Ubezpieczenia na wypadek choroby przejmie prawa i obowiązki Związku Kas Chorych.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przejmie prawa i obowiązki Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w

ich Związku.

Zakład Ubezpieczenia od Wypadków przejmie prawa i obowiązki Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie, Zakładu Ubezpieczenia w Królewskiej Hucie, Wydziału Ubezpieczeń od Wypadków Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w rolnictwie w Poznaniu.

Wreszcie Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników przejmie prawa i obowiązki Bractwa Górniczego w Krakowie oraz pozostałych Kas Brackich w województwach: krakowskim, lwowskim, tarnopolskim, stanisławowskim i cieszyńskiej części województwa śląskiego, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, z wyłączeniem pracowników rolnych, oraz Kasy Emerytalnej dla robotników Polskich Kolei Państwowych w Poznaniu.

Ubezpieczalnie Społeczne, Zakłady Ubezpieczeń Społecznych i Izba Ubezpieczeń Społecznych są instytucjami prawa publicznego i posiadają osobowość prawną, zaś pracownicy ich

zobowiązani są z funkcjami państwowymi,

tak co do ochrony prawnej, jak odpowiednio do sfery sądowo - karnej. Wszystkim tym instytucjom przy

śluguje zwolnienie od opłat sądowych oraz te wszystkie przywileje w dziedzinie opłat skarbowych, podatków państwowych i samorządowych, jakie na mocy obowiązujących ustaw przysługują instytucjom ubezpieczeń społecznych oraz osobom uprawnionym do świadczeń.

Do czasu utworzenia organów o-rzeczniczych Ubezpieczeń Społecznych, odwołania od orzeczeń w sprawie świadczeń wypadkowych i emerytalnych robotniczych, rozstrzygane będą przez **dotychczasowe organa orzekające.**

Podobnie odwołanie od orzeczeń w sprawach obowiązków ubezpieczenia, wymiaru składki i zaliczania do poszczególnych kategorii niebezpieczeństwa rozstrzygać będą organa dotychczasowe.

Niezależnie od przegrupowania istniejących już od szeregu lat instytucji Ubezpieczeń Społecznych, Ustawa scaleniowa wprowadza w życie nowe ubezpieczenia Emerytalne robotników, będące odpowiednikiem takiego ubezpieczenia pracowników umysłowych i stanowiące dokończenie budowy Polskich Ubezpieczeń Społecznych.

Organizację poszczególnych form ubezpieczeń społecznych omówimy w następnych artykułach.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

Odbyliśmy długą podróż poślubną. Nie mam żadnego powodu wątpić o szczerości uczuć mej żony, jednak bałbym się skłamać, twierdząc, że uszczęśliwiały ją moje miłosne uniesienia. Jakkolwiek wyznaję to z przykrością, muszę w imię prawdy stwierdzić, że Klaudia nie okazywała nigdy większego zadowolenia aniżeli w chwili, gdy zasiadaliśmy do suto zastawionego restauracyjnego stołu.

Pewnego wieczora, gdy siedzieliśmy w gospodzie w górach Apenińskich, żona moja spoglądała przez chwile wniebowziętym wzrokiem na potrawę, którą służąca postawiła na stole, poczem wstała i uściskała mnie, silnie, wzruszona. Dwie wielkie łzy spłynęły po jej policzkach.

— Co ci jest? — zapytałem przestraszony:

— Nic, — odpowiedziała, jestem poprostu bardzo szczęśliwa. Jestem szczęśliwa, bo kocham cię i jestem przez ciebie kochana: Bez ciebie i twej miłości, czyż mógłbym rozkoszować się tą potrawą, którą ubóstwiam?

Spojrzałem ze zdumieniem na półmisek. Nie wiem czy mówisz na serio, Klaudio, ja na tym półmisku widzę bardzo zwykłą potrawę.

— Czyś się dobrze przyjrzał?

— Owszem, jest to jakieś ragout...

— To potrawa z kartofli, coś za czem przepadam. Nie umiem ci powiedzieć, jak bardzo lubię kartofle, i co to była za męka, nie móc ich jeść...

Widząc me rosnące zdumienie, Klaudia zdecydowała się wreszcie na wytłumaczenie mi swych dziwnych słów.

— Zrozum, od kartofli się tyje. Zanim więc wyszłam zamaż, kartofle były mi

wzbronione. W naszej rodzinie istnieje pewna skłonność do tycia. Sam zresztą widziałeś... biedna mama.. a ojciec, jak się męczy, gdy musi wsiąść na konia. Twierdzi, że za to samo należy mu się „Virtuti militari”. Kiedy doszłam do sześćdziesięciu kilo wagi przepisano mi dietę. Jadałam duszone mięso i twarde jaja. Po każdym posiłku przepisowe pół godziny spaceru. Co za okropne życie! Ale nie było innej rady. Co za szczęście, że teraz nareszcie mogę jeść co zechcę!

Nalozyla sobie na talerz ogromną porcję kartofli i westchnęła.

W trzy miesiące po ślubie, zauważyłem, że głowa mej żony nabrała dziwnego wyglądu. Dawne jasnoblonde loki mieszały się z odrastającymi czarnymi włosami. Klaudia była utlenioną blondynką. Wiedziałem o tem, będąc narzeczonym, ale nie przeszkadzało mi to. Nie mam nic przeciw temu, aby kobiety uciekały się do owych niewinnych podstępów, pod warunkiem jednak, że te zabiegi kosmetyczne rzeczywiście je upiększą. Utlenują blondynka ma tę jeszcze przewagę, że w każdej chwili może znów stać się brunetką. W danym wypadku wystarczające było to, że Klaudia jako blondynka wyglądała ślicznie. Taką ją ujrzałem, taką pokochałem i taką chciałem ją widzieć zawsze.

Pewnego dnia powiedziałem jej:

— Twoje włosy jakoś pstro wyglądają.

— A tak, — rzekła, wzruszając pogardliwie ramionami — przestałam je myć w tem świątynie.

— Było ci z tem wcale do twarzy — bąknąłem — nie mam nic przeciwko temu, abyś i w dalszym ciągu...

Klaudia zaprotestowała jednak, jakgdybym naraził poważnie na szwank jej cnotę.

— Nie, mój drogi, tegoby tylko jeszcze brakowało! Póki bylam niezameżna, trzymały się mnie takie głupstwa, ale podobne zabiegi dla mężatki byłyby wprost niestosowne.

I groźnie zmarszczyła brwi.

W rok później żona moja zbliżała się do 70 kilo, a w roku następnym doszła do osiemdziesięciu. Włosy jej, stając się napowrót czarnymi, nabrały jakiejś dzikiej sztywności, przejawiającej się szczególnie w godzinach rannych. A dalej już jedno wypływało z drugiego. Kiedy utyla, poczęła, wracając do domu, skarżyć się, że obuwie na wysokich obcasach strasznie ją męczy. Ponieważ bolały ją nogi, zaczęła nosić „po domu” sandały. Dajże mi święty spokój! — odpowiadała na moje wzmówki, — w domu przynajmniej można sobie pozwolić na wygodę.

W sandałach marzły jej nogi i darły się, jedwabne pończochy. Wtedy „po domu” zaczęła nosić wełniane pończochy.

Wełniane pończochy przekonały ją, że wygodą więcej jest warta od elegancji i zaczęła nosić ciepłe i ohydne szlafroki, jakie się widuje na karykaturach Towaro.

O brzydki szlafrok nie dba się tak jak o ładną suknię, żona moja nie zadawała sobie najmniejszego trudu aby szlafrok jej pozostał czysty.

Kobieta, nosząca brudny szlafrok, przychodzi do wniosku, że mycie się, nie jest tak bardzo potrzebne.

Kiedy kobieta przez trzy dni z rzędu się nie kąpie, łatwo obędzie się bez kąpielii przez trzy dni następne.

Aby państwa nie męczył, skrócę moje opowiadanie. Klaudia zmieniła się do niepoznania. Należała do kobiet, które uważają, iż wychodząc zamaż, zdobyły już wszystko i że nie mają potrzeby się wysilać. Jako panny — puszczała w ruch wszystkie sprężyny swej kokieterii, udoskonalając swe duchowe i fizyczne zalety, aby uwieść mężczyznę, ale posiadłszy go już prawnie, zaniedbuje się fizycznie i duchowo, niezręcznym ruchem zrzucając śliczną maskę swej kobiecości.

Dalszy ciąg jutro.

Hitlerynka ma głos... Poskromienie piekielnicy

Prawdziwą plagą zamieszkujących dom czynszowy przy ul. Ogrodowej 19 w Król. Hucie była lokatorka *Paulina Liedtke*.

Od dłuższego już czasu Liedtkowa wygrażała się współlokatorom (zwłaszcza p. ci żeńskiej) (że, kiedy przyjdzie Hitler, to wszystko zmieni się gruntownie i że Polacy

będą musieli uciekać ze Śląska. Ponieważ te prowokacyjne występy

„niemy“ znużyły się już lokatorom, zwrócili się do policji z prośbą o pouczenie „lojalnej“ jak ma się zachowywać.

Ustalwszy szereg poważniejszych „wyczynów“ pyskatej baby „z piekła rodem“ policja osadziła Liedtkową za kratka, przekazując równocześnie jej sprawę Dyrekcji Policji, celem ukarania w trybie administracyjnym. Może się wreszcie uspokoi.

Olbrzymia nawałnica wyrządziła liczne szkody w pow. Katowickim

W nocy z soboty na niedzielę przeszła nad Śląskiem nawałnica, przypominająca chwilami oberwanie chmury. Ogromne masy wody wdarły się do niżej położonych mieszkań i piwnic, wyrządzając poważne szkody. Skutkiem tej ulewy było przez parę godzin odcięte przejście i przejazd pod tunelem kolejowym przy ul. Mikołowskiej w Katowicach, gdzie nawet krótko po północy utknął w wodzie jadący do

Radio

RADJO. KATOWICE. Poniedziałek, 17 lipca 1933 roku.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 15.50: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty strzeleckie. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Królowa Jadwiga w literaturze“. 18.35: Rozmaitości. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka. 19.20: „Dawna flota polska na morzu“. 19.40: Feljton literacki p. t.: „Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej“. 20.00: Operetka „Polska Krew“ Nedbala. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.40: Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka. RADJO, KATOWICE. Wtorek, 18 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog. 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Muzyka (płyty). 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 16.45: Audycja dla dzieci. 17.00: „O wartościach turystycznych i krajoznawczych Huculszczyzny“. 17.15: Koncert orkiestry mandolinistów. 18.15: „Nasza równowaga budżetowa“. 18.35: Recital wiolonczelowy Alberta Katza. 19.20: Rozmaitości. 19.35: Komunikaty sportowe. 19.40: Feljton w rubryce „Na widnokręgu“. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

miasta samochód osobowy, którego z opresji musiała wydobyć straż pożarna. Komunikację wznowiono dopiero po wypompowaniu wody.

Dotkliwe szkody ponieśli lokatorzy domu przy ul. Św. Jana 4 w Katowicach. Dach tego domu, po pożarze jest nienaprawiony, tak, że strych jest zupełnie odsonięty. To też woda przedostała się do wszystkich mieszkań na trzech piętrach. Interwenjowała tu tak że straż pożarna.

Ponadto wzywano straż pożarną do Dębu, gdzie zostało zalanych kilka piwnic.

Wreszcie w Katowicach wzywano straż na ulicę Raciborską, gdzie m. in. została zalana kotłownia wojewódzkiego zakładu badania żywności wraz ze wszystkimi maszynami.

Szkody, jakie ulewa wyrządziła na terenie powiatu, nie są dotychczas znane.

Sport

Mistrzostwa pływackie Śląska

W sobotę rozpoczęły się na pływalni Stadjonu mysłowickiego dwudniowe zawody pływackie o mistrzostwo Okręgu Śląskiego. Na starcie stanęły przede wszystkim utalentowane młode siły, zawiodła natomiast część asów, jak np. Maerz, który choć był na zawodach, nie startował, Ficówna, która płynęła tylko w sztafecie. Zabrakło też Jarkuliszówny.

Zawody pokazały, że Okrąg Śląski posiada szereg młodych obiecujących zawodników i zawodniczek. Wyniki uzyskane są na ogół przeciętne, z wyjątkiem 400 m. stylem dowolnym Karliczka, który na tym dystansie uzyskał czas zaledwie o 4 sek. gorszy od rekordu polskiego. Ten sam zawodnik, reprezentujący już dziś europejską klasę, ustalił nowe rekordy Polski na 1000 m. (14:22,2) i na 1500 m. (21:52,8), znacznie lepsze od dotychczasowych. Organizacja zawodów sprężysta i sprawna; konkurencje rozgrywano z zegarkową punktualnością. Widzów na ogół niewiele.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw są następujące:

100 m. styl klasyczny — panowie: 1) Widera (KPS) 1:28,8, 2) Wieszolek (Pogoń) 1:30,2, 3) Słiwok (KPS) 1:32,6.

200 m. styl klasyczny — panie: 1) Friczówna (T. P. G.) 3:39,2, 2) Piszczkówna (Pogoń) 3:43,9, 3) Gwoździanka (KPS) 3:45,8.

400 m. styl dowolny — panie: 1) Arndtówna (KPS) 8:06,4, 2) Walachówna (TPG) 8:12,4, 3) Klasikówna (TPG) 8:45.

400 m. styl dowolny — panowie: 1) Karliczek Joachim (EKS) 5:21,7 (czas o 4 sek. gorszy od rekordu polskiego),

Pokaz polskich skrzydeł na Jamboree Na czym harcerze polecają do Węgier

Znane są już światu całemu polskie skrzydła lotnicze, mogące się poszczycić całą serią pięknych naprawdę sukcesów i zwycięstw. Nowością jednak będzie występ polskich harcerzy-lotników na międzynarodowej arenie. W skład wyprawy polskiej na IV Wszzech światowy Zlot Skautów w Gödöllő na Węgrzech wejdzie grupa lotnicza, o której już pokrótce wzmiankowaliśmy.

Od kilku miesięcy czynione są przygotowania do wyprawy. Harcerze szkolą się w pilotażu szybowcowym i budują własne szybowce w warsztatach, aby zebranych na Jamboree skautom całego świata pokazać, co u nas dotychczas działo w dziedzinie lotnictwa bezsilnikowego.

Pierwsze przeszkolenie odbyli harcerze w szkole szybowcowej w Polichnie. Obecnie odbywa się w „akademii“ szybowcowej w Bezmiechowej drugi kurs szkolenia w lotach samodzielnych, w którym bierze udział 11 harcerzy udających się na Węgry. Tu także w warsztatach szkoły szybowcowej harcerze budują pod kierownictwem p. Łopatkina szybowce typu „Wrona“, konstrukcji p. Kocjana, które zabrają z sobą na Węgrzy.

Harcerze polscy zademonstrują na zlocie w Gödöllő loty holowane za samochodem i samolotem, oraz naukę pilotażu z zupełnie nowymi kandydatami dwiema metodami: na holu za samochodem w terenie płaskim, oraz w terenie górzystym, gdzie start nastąpi przez wyrzucenie szybowca w powie-

trze z liny gumowej.

Równocześnie w czasie zlotu w warsztatach złotych harcerze polscy będą budowali nowy szybowiec szkolny, oraz uskutecznią wszelkie naprawy.

W przygotowaniu do wyprawy szybowcowej na Węgry korzystają harcerze z fachowych wskazówek i pomocy inż. Grzeszczyka i kierownika szkoły szybowcowej w Bezmiechowej p. Łopatkina. Samo szkolenie spoczywa w rękach znanych pilotów i instruktorów szybowcowych p. Baranowskiego i Młynarskiego.

Ogółem harcerska grupa lotnicza w liczbie 15 pilotów-harcerzy i 20 harcerzy obsługi zabiera na Węgry 6 szybowców i 3 awionetki. Kierownikiem grupy lotniczej jest podharcemistrz Jan Klasa, a instruktorem na czas wyprawy harcerz Kula, wiceprezes Harcerskiego Klubu Lotniczego z Warszawy.

Udział polskiej wyprawy szybowcowej budzi zagranicą ogromne zainteresowanie.

Gdzie są mebelki — panie Es?

Pan Paweł Pawlica z Katowic III (Piechy 5) „miał zapotrzebowanie“ na meble. Nie stać go było na gotowe, tandetne zresztą mebliska na weksel, dał więc zlecenie stolarzowi Stanisławowi Szymańskiemu z Świętchłowic (Bytomska 28).

Przy zamówieniu złożył Pawlica zadek w kwocie 250 złotych.

Tyle miał gotówki. Szymański gotówkę pokwitował, ale nie miał chętki do pracy.

Gotówka się rozeszła, na drzewo „nie stykło“ i awantura gotowa.

Pan Pawlica, człek spokojny, traktował wszystko na zimno. Po cóż się kłócić, kiej i tak po durnicy — powiada.

Poszedł do komisariatu i „dał wstać do protokołu“ że go oszukano...

Szymański oczekuje terminu sądowego.

Ogłoszenia DROBNE

POSZUKUJE pożyczki 4 do 5 tys. zł. na I hipotekę nowowybudowanego domu i 20 ha roli. Zgłoszenia: Jan Cyrułek, Rogoźna koło Żor, pow. Rybnik.

ZEGIESTÓW - ZDRÓJ KOMFORTO WY PENSJONT „ZORLINA“. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec i sierpień ceny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06, lub bezpośrednio w zarządzie pensjonatu.

KAMIENICA nowa, solidna, pełnokomfortowa, 21 ubikacji, ogród, przynosząca roczny dochód 10 tys. zł., cena 12 tys. dolarów, pożyczka długoterminowa 5.500 dolarów. Zgłoszenia: Baran, Kraków — Nowa Olsza, Orkana 2.

ZA DŁUGI mojej żony Heleny Michalikowej z domu Fulczyk nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności ani też nie będę ich płacił. M. J. Pawonków.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wżg zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 lamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277.

Druk „Prasa Polska“ S. A.